

Dariusz Pawlicki

Zaczniemy od pisania tradycyjnych listów

Piszmy listy. Nie, nie e-listy/mejle. Ale te jak najbardziej tradycyjne: na kartce papieru, wkładanej następnie do koperty opatrzonej adresem i znaczkiem. Dlaczego? Po pierwsze z tego powodu, że pisanie listów – właśnie w takiej postaci – jest procesem, któremu należy poświęcić... „odrobinę” więcej czasu (tak, wiem, że dla większości współczesnych jest to pogląd heretycki) niż pisanu listów w wersji elektronicznej; nie wspominając o czasie jaki jest niezbędny dla dostarczenia ich adresatowi. Czasem jednak nie przejmujemy się. Wbrew dominującą poglądom napiszę tak: Nie bójmy się go niekiedy nawet trwonić. Ten stracony może bowiem okazać się ostatecznie jedynym w pełni naszym. Bo jak zauważył Jordan Mejiar:

„Czas jest również obiektem wszelkich komercyjnych zabiegów. Idące z duchem czasu przedsiębiorstwa zechcą nasz czas całkowicie przeznaczyć dla osiągnięcia własnych zysków”.



Ale czas to tylko jeden powód, drugim – równie ważnym – jest to, że pisanie listów tradycyjnych wymusza większą precyzję formułowania myśli. Choćby dlatego, że ma się świadomość, iż w razie błędnego odczytania jakiejś kwestii przez adresata, upłynie „nieco” czasu nim będzie można cokolwiek wyjaśnić.

Po trzecie – i może przede wszystkim – piszmy listy, aby być pod prąd temu, co oferuje nam technika. A to, co ona ma do zaproponowania określane jest mianem postępu. Na jego temat C. S. Lewis poczynił taką oto trafną konstatację:

Ci, którzy wierzą w postęp, trafnie zauważają, że w świecie maszyn nowe modele wypierają stare, ale wyciągają z tego błędny wniosek, iż podobny proces wypierania ma miejsce również w sferze cnoty i mądrości. (...)

(z eseju: *Demokratyczna edukacja*).

Trudno zaprzeczyć temu, że mamy do czynienia z nieustannym zalewem technicznych nowości. Rzecz jednak w tym, że z jednej

strony, na rozmaite sposoby, przymusza się nas, użytkowników, do korzystania z kolejnej nowości mającej, jakoby, być lepszym rozwiązaniem jakiegoś problemu. Ale lepszym często tylko pozornie bądź na pierwszy rzut oka. Szersze spojrzenie pozwala bowiem wychwycić, że to, co jakoby jest np. szybsze i tańsze, w rzeczywistości takim nie jest. W eseju *Sen o nieśmiertelności* Michał Bardel tak na ten temat napisał:

Co z tego, że dysponujemy coraz większą liczbą szybkich samochodów, skoro właśnie ta potęgująca się ich liczba wydłuża nasz czas stracony w korkach.

Wybiórcze traktowanie tego, co ma do zaoferowania technika jest, jak najbardziej wskazane. Z tego, chociażby, powodu, że część jej oferty – jak wcześniej wspomniałem – przyniosła ludzkości, jako całości, wiele niezaprzecznego pożytku. Jednak tyle samo, a może jeszcze więcej stało się źródłem nieszczęść. I o tym należy także pamiętać i mieć na uwadze. I z tego m.in. powodu byłoby wskazane, chociaż od czasu do czasu, mówić:

– Nie, dziękuję, nie skorzystam.

Faktem jest jednak, że w każdym ze społeczeństw Zachodu (nie tylko zresztą w nich) nadzwyczaj licznie jest reprezentowany człowiek zainteresowany nowinkami technicznymi, wręcz na nie łasy. Można śmiało mówić o tym, że jest on skazany na wyczekiwanie na kolejną zabawkę. W grę wchodzi więc klasyczne uzależnienie.

W poniższym cytacie ks. Józef Tischner pisze o instynkcie wodzącym człowieka na psku. Ale gdy „instynkt” zastąpi się niezdołnością do stawiania oporu wobec nowinek oferowanych nachalnie przez technikę, wyłoni się obraz człowieka, który jest równie bezwolny; jest on – mówiąc dosłownie – bezwolnym narzędziem w rękach techniki (do tego to, niestety, już doszło):

(...) rozpowszechnił się ideał człowieka pasywnego, który leci za pierwszymi instynktami: jak ma ochotę się napić, to się napije, jak chce mu się stanąć na głowie, to staje, bez zastanowienia. On sam nie rządzi swoją wolą, raczej ona nim.

(Spotkanie)

Miłośnicy nowinek technicznych z wyższych powodów przypominają mi swym zachowaniem, jako żywo – za przeproszeniem – psy. Tak jak one chcą posiąść natychmiast to, co zostało im – w przenośni i dosłownie –

rzuczone. I tak jak one będą rzucać się za każdym razem. I tak jak psom, nigdy to im się nie znudzi. A przerwą tylko wtedy, gdy ogarnie je potworne zmęczenie. Lecz, gdy odpoczną...

Pewnego rodzaju opamiętanie w tej materii, ale tylko na krótką metę, mogą jedynie wyeliminować problemy finansowe.

Technika wodzi nas za nos i zwodzi na manowce. A do tego znajduje się na takim poziomie bezczelności, że każe spełniać wszelkie swoje zachcianki np. wznosić maszty przesyłowe związane z telefonią komórkową, i to tak gęsto, jak ona sobie tego życzy; zalewać betonem i asfaltem, każdego roku tysiące hektarów ziemi, aby miały, po czym jeździć i gdzie parkować, coraz liczniejsze samochody.

Także obu podanym powyżej przykładom rozpasanej techniki – nazwać tego inaczej nie można – moglibyśmy się przeciwstawić: nie korzystanie z telefonów komórkowych sprawiłoby, że firmy oferujące usługi telefoniczne, przywróciłyby do łask telefony stacjonarne; nie używanie samochodów osobowych, spowodowałoby powrót na wielką skalę komunikacji zbiorowej w różnej postaci (szczególnie na prowincji byłoby to istotne).

Dobrze jest mieć kilka, a nawet kilkanaście takich osobistych punktów oporu wobec tego, co oferuje współczesność. I trwać na nich stawiając opór napierającym zewsząd nowościom technicznym. Niech takim pierwszym punktem będzie pisanie, wspomnianych na samym początku, listów ważących ileś gramów, a nie tych wirtualnych ukazujących się na ekranie komputera. I mogących zniknąć momentalnie, i w każdej chwili, za sprawą jednego kliknięcia.

Zaproponowałem list, jako pierwszy z punktów oporu wobec zalewu nowinek technicznych, nie przypadkowo. Gdyż, poza podanymi dotąd powodami, jest on idealnym uosobieniem tego, co człowiek – i to dosłownie każdy – może wykonać własnoręcznie; posiadając się jedynie jakimś przyrządem pisarskim. Jest on również doskonałym przykładem tego, co jest niepowtarzalne, nie jest seryjne. I to zarówno jeśli chodzi o treść, jak i wykonanie. Na początku XXI wieku może śmiało być traktowane, jako rękodzieło. Także z tego względu, że „na bezrybiu i rak ryba”.

Jeśli chodzi o zaranie trzeciego tysiąclecia, to list jest formą komunikacji międzyludzkiej na odległość, najmniej narażoną na wścibstwo osób trzecich, wliczając w nie rozmaite